

Redaktor odpowiedzialny Teodor Żychliński w Poznaniu.

Administracja i ekspedycja: Plac Wilhelmowski No. 8. Biuro redakcyjne: Plac Wilhelmski No. 4.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Agencje pocztowe sprzedają się w okrop. po 2 gr.

Cena ogłoszeń (insetów): od wiersza drobnego 1 gr. 6 fen. — Reklamę od wiersza drobnego 3 gr. (incl. Hem.)

Listy do redakcji, administracji ekspedycji winny być frankowane.

# DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna wynosi w Poznaniu 2 tal. 16 gr., w monarchoi pruskiej 3 tal. 1 agr. 3 fen., w Austrii 5 guld. 41 cent., w Niemczech 3 tal. 12 gr., w Francji 15 fr., w Anglii 1 f. 10 s. 6 d. w Szwajcaryi 5 tal. 15 gr., w Danii 4 tal. 25 gr., w Włoszech 28 fr., w Rzymie 30 fr., w Szwajcaryi 25 fr., w Belgii 16 fr., w Turcji 28 fr., w Ameryce 6 del.

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują się w ekspedycji; przedpłata przyjmuje w monarchoi pruskiej oraz w państwach do swiżaku pocztowego niemiecko-austriack. należnych urzędów pocztowych krajach zaś tylko u nasz agentury; za których podrocznikiem (sob. ni.) można także przesyłać ogłoszenia do ekspedycji Dzien. Poznańskiego.

Rekopisma nadawane redakcyi nie wracają się i będą niszczone.

AGENTURY DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO: W Wroclawiu: Kary & Przedoeki, Schuhbrücke 7 i Jenko & Sarnighausen, Junkerstrasse 12. — W Lwowie: Ignaoy Horock, ulica Halicka 240. — W Szwajcaryi: Haasensteln & Vogler w Bazylei. — W Paryżu (przyjmują przedpłate): Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i Mr. L. Ploński, 20 Rue des Tournelles. — W Brukseli: Dubois, directeur des salons de lecture Galerie de la Reine 10. — W Londynie: księgarnia H. Bondor, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — Agencje do przyjmowania ogłoszeń: Na całej Francyi w Paryżu: pp. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse, nr. 8. — W Berlinie, Hamburgu, Frankfurcie n. M. i Wiedniu: Haasensteln i Vogler. — W Lipsku: Engelmanns Port

## POZNAŃ, 11 grudnia.

Sejm lwowski przyjął w poniedziałek znaczną większość głosów z małemi zmianami stylizacyjnymi projekt adresu do tronu, którego brzmienie w wczorajszym numerze Dziennika podaliśmy. Obszerne sprawozdanie z posiedzenia piątkowego galicyjskiego sejmiku znajdzie czytelnik poniżej. Wspaniałą mowę postąpił Rodakowski, oraz ciekawe ocenie rozpraw adresowych z kilku rozmaitych a poważnych źródeł, zamieścimy w jutrzejszym numerze pisma naszego.

Śmierć Mikołaja Milutyna, o której donosiła Bresl. tż, dotąd się nie potwierdza. Natomiast utrzymują się pogłoski o popadnięciu w nielaskę Czerkaskiego, który obecnie bawi w Petersburgu. Jednocześnie donoszą nam z Warszawy, że wieść o zastąpieniu hr. Berga przez jenerała Heydena coraz większą nabiera pewnością.

Podobne jak w Królestwie Polskiem stósunki zaczynają dzisiaj panować w Hanowerze. Rząd bowiem króla Wilhelma, przekonawszy się o nierozumieniu Hanowerczyków, którzy w żaden sposób nie chcą pojąć, że utrata niedległości i połączenie z potężnymi Prusami, nieocenionym dla nich jest dobrodziejstwem, drakońskich poczyna wywać środków, by w poddanych króla Jerzego wpoić miłość do dynastyi Hohenzollerów.

Kwestya rzymska zaczyna wstępować w fazę pomyślną. Z Paryża zarezają, że cesarzowa Eugenia na dniu 10 bm uda się w podróż do stolicy wiecznej, dokąd według telegramu z Florencyi p. Tonelli już wyjechał. Raymu zaś donoszą, że Ojciec św. skłania się do zgody wrotem florenckim, choć telegram przynoszący nam o mowy Piusa IX do żegnających Go wojsk francuzkich, nie całkiem tę wiadomość potwierdza. Natomiast nie jest świadcząco zgodnym usposobieniu Stolicy Apostolskiej list arcybiskupa paryzkiego ks. Darbov, którego poniżej podajemy, a który widocznie początek swój bierze natchnieniem z Raymu zawdźwięka.

Los Ojca św. żywo zajmują Anglików. Dnia 6. b. m. będzie się pod przewodnictwem arcybiskupa westminsterskiego miting w St. James Hall na rzecz utrzymania króla i świętej papieża. Rząd przeciw królowej Wiktorii starannie unika wszelkiego dowodu sympatyi dla samej. I tak choć okrzyki wszystkich prawie państw europejskich i Stanów Zjednoczonych są obecnie reprezentowane w porcie Civitavecchia, żaden statek angielski dotąd nie wszedł jeszcze nie ukazał. Natomiast kilku ze szerszych mężów stanu angielskich bawi chwilowo w Stryzynie, w Rzymie.

Doniesienia z Kandyi wciąż są sprzeczne, w skutek czego przypuszczać należy, że powstanie, choć słabo, mimo wszystko istnieje. Rząd grecki, widocznie przez gabinet petersburski podniecany, wciąż zbiera się i wysłała wojska na granicę turecką.

Z poważnego źródła z Wiednia dochodzą następujące uwagi o położeniu obecnem Austrii i stósunku Galicyi do niej:

Przy nowem urządzeniu Austrii pierwsze pytanie, o sobie stawiamy, jest jakie zająć stanowisko i czego powinna być częścią Polski, która przy rozbirozie była się pod panowaniem Austrii t.j. Galicyi.

Zeby nas nie pomawiano o dwuznaczność, lub o gubienie się w labiryncie wywodów, wypowiemy na pomysł i stanowczo nasze przekonanie, że uważamy za najlepszym utrzymać i wzmocnić Austrię, jako cel narażony utrzymać i zupełnie swobodny rozwój duchowych i materialnych na tle narodu. Jedno z drugiem w naszym myśleniu związane, jest rozwodzić się nie chcemy. Musimy jednak nie oświadczyć, że tak jak inni, i my pragniemy, że Austrii absolutnej i my nie chcemy a nawet silniejszych czasach nie pojmujemy, ale że równocześnie nie chcemy kultury, która by miała zastąpić kulturę naszą.

O tym wstępie, zastanawiamy się nad tem, co jest, tem, co być może.

Austrija, złożona z różnorodnych żywołów, przed polityczną całość, ale nie jednolitość.

Żeli wszędzie kształt państwowy odpowiadać powi-

nien potrzebom ludności, to tém bardziej w Austrii, która jest złożoną nietylko z narodowości, ale i narodów odrębnych. Trudności są z natury rzeczy mniejsze, jeżeli chodzi o urządzenie państwa jednolitego, niżeli państwa, podzielonego na rozmaite grupy narodowościowe.

To jednak nie przeszkadza, że szukać i znaleźć trzeba formę, która by odpowiadała rzeczy, a nie rzecz podporządkowywać formie, jak to się dzieło dotąd w Austrii, (szczególnie od r. 1848) z wielką stratą czasu i siły dla rządu i dla rządzących.

Forma centralizacyi, którą na wzór Francyi chciano wprowadzić w Austrii, okazała się w całym słowa znaczeniu zgubną dla monarchii i monarchy.

W tém nie ma z resztą nic dziwnego, bo każda część składowa monarchii widziała i czuła tylko krzywdy, których doznawała ciągle i przeszkody, którą jej rozwojowi stawała władza centralizacyjna. Zkądże się miała wziąć siła zbiorowa do poparcia rządu, którego na potrzeby części nie zważał.

Dziś już gabinet austriacki widzi, że zaspokojenie zadań i potrzeb tak materialnych jak materialnych ludów Austrii jest dlań koniecznością polityczną, i że o formie „centralizacyi“ i myśleć mu nie wolno, bo widzi że przedź czy później nastąpić by musiał rozkład państwa.

Pojąc to zresztą nie trudno, że gdzie rząd wspiera i umozebnia swobodę rozwoju wszystkich sił żywotnych, tam każden z takiego ustroju państwowego zadowolony i tam każden gotów bronić do upadłego swych praw i swobód. Skupienie sił pojedynczych w jedno ognisko następuje samo z siebie — bez przymusu i nacisku z góry. Zupelnie inaczej się dzieje, kiedy ludność, w skutek niewłaściwości rządzenia, cierpi, mleczy, i ćwiczy się tylko w rezygnacyi.

Bierność tak ją przejmując na wskroś, że ją zachowuje nawet wśród ogólnych i wielkich klęsk państwowych.

Mężowie stanu Austrii, którzy obecnie stoją u steru rządu, są ile nam się zdaje, przekonani, że mimo rozmaitych włościwości każdego kraju monarchii, które wymagają poszanowania przez zadowolenie ogólne potrzeb ludności, państwo rakuskie stanie się organizmem silnym, którego spoczywać będzie odąd na najsilniejszej podstawie, to jest na solidarności interesów (utrzymaniu państwa) ludów w skład monarchii wchodzących.

Ze sobie tego życzymy, wypowiedzieliśmy otwarcie wyżej; teraz nam się przychodzi zastanowić nad tem:

Jak ma być ukonstytuowane państwo austriackie, żeby był jego był trwały, a tém samem rozwój wewnętrzny nie doznawał przeszkód? jakie nareszcie zachować postępowanie nam t.j. Polakom w obec przeobrażenia monarchii nakazują okoliczności zewnętrzne i nasz interes własny?

Możnaby się zamknąć w ogólnikach, i powiedzieć, że rząd powinien przeprowadzić zupełną decentralizacyę, wspierać rozszerzenie swobód, i rozwój narodowości, a my w naszym interesie winniśmy wspierać tak sprawiedliwy rząd, i pracować nieustannie w domu i za domem nad dobrem publicznem.

Takie streszczenie nie wyczerpuje jednak przedmiotu, nie rozświetla sytuacji, i nie uprzytomnia trudności, które się przeciwstawiają urządzeniu państwa.

Wypada nam tedy szczegółową zwrócić uwagę na obecne położenie Austrii i ile możności doń zastosować nasze żądania.

Czy Austrii grożą niebezpieczeństwa zewnętrzne, czy obecne mocarstwa, jak wieść niesie, zamysłają korzystać z przesilenia tego państwa? Nie przesadzamy, ale sądzimy, że właśnie w pośpiechu w przeprowadzaniu organizacyi potrzebny w części zażegnać chmury i odwrócić niebezpieczeństwo agresyi.

Wewnątrz państwa największe wylegają się trudności. Każden większy kraj, każda większa narodowość domaga się swobodnego rozwoju i gwarancyi swych praw i swobód. Stósunek części składowych do zbiorowej całości pojmowany i łomaczony w odmienny sposób w każdym niemal większym kraju monarchii.

Ogólne nazwy systematów politycznych nie rozświetlają rzeczy. — Wiadomo tylko, że dualiści, federaliści i centraliści, każden czego innego chcą, ale nie sądem jest, jaki zakres myślny nadać reprezentacyi państwowej i jaką granicę postawić między autonomią krajów a władzą centralną.

System centralizacyi niemiecko-biurokratycznej, we-

dnę zdania naszego, upadł niepowrotnie w Austrii i dla tego nim się zajmować nie myślimy. Pozostaje nam rozpatrzyć się w istocie tego, co w Austrii dualizmem i federalizmem nazywają.

Idea dualizmu nie jest nową w Austrii. Do roku 1848 Węgry były oddzielone od reszty państwa jakby murem chińskim. Nawet celne komory ograniczały obiedwie części Austrii. Mieli Węgry swego Palatyna, jako zastępcę króla, swój sejm, swoją konstytucyę. W innych krajach Austrii panował absolutyzm. — Wprawdzie odzywały się na sejmie węgierskim i wtedy pojedyncze głosy o zaprowadzeniu rządów konstytucyjnych w prowincyach tak zwanych dziedzicznych; ale nie znalazły odgłosu ani poparcia. To tylko dowodzi, że jeszcze przed r. 1848 politycy węgierscy w swoim własnym interesie żądali urzędzenia monarchii w duchu konstytucyjnym, ale że o wspólnem traktowaniu spraw państwowych i wtedy nie myśleli.

Po przytłumieniu rewolucyi węgierskiej za pomocą oręża obcego, rząd austriacki nie tylko że swobód, jakich używali Węgry, nie rozciągnął na inne kraje monarchii, ale odwrótnie absolutyzm, którym rządzone były kraje dziedziczne, rozciągnął i na Węgry, Siedmiogród a nawet na sprzymierzoną (z Austrią) przeciw Węgom) Krocayę. Rozpoczęto z wielką energią próby gwałtownej asymilacyi w Węgrzech. Prasa, komitaty, sejmy, przychylły; wojsko, biurokracya i zandarmerya prowadziły ręk. Węgry zajęli stanowisko biernego oporu i jak rząd do nich, tak oni do rządu się nie zbliżali. Rząd wyczekiwał, aż Węgry zmiękną, ci zaś zdali się na opatrność, oczekując zbawienia.

Wojna roku 1859 doprowadziła Austrię do katastrofy pod Solferino i do utraty Lombardyi. Wtedy dopiero postanowiono oddać ministra spraw wewnętrznych Bacha, jako głównego przedstawiciela absolutyzmu i zaprowadzić w całej monarchii rodzaj konstytucyi okrojonej.

Węgry jej przyjąć nie chcieli w zamianę tej dawnej konstytucyi, która się zrosła z narodem, i swym oporem doprowadzili do tego, że za radą b. ministra stanu Schmerlinga, sejm węgierski rozwiązany i w Węgrzech sądy wojskowe zaprowadzone zostały.

Znowu tedy absolutyzm funkcjonował w Węgrzech otwarcie, a w innych krajach Austrii pod pokrywką konstytucjonalizmu. Wprowadzony do ustawy okrojonej z dnia 26 lutego 1861 paragraf 13 nadał ministrowi moc robienia co im się podoba, skoro Reichsrath nie obraduje; ordynacyę i grupy wyborcze, tendencyjne dla różnych prowincyi ułożone, zapewniały rządowi większość biurokratyczną niemiecką, której chorągwią była i jest centralizacya rządów i negacya praw autonomii krajów koronnych. Krótko mówiąc, różnicę między rządami absolutnem Bacha, a konstytucyjnym Schmerlinga w praktycznym życiu nie było.

Jeden przykład w jaskrawem ale prawdziwem świetle postawi cały system Schmerlingowski — konstytucyjnym zwany.

Podczas powstania polskiego zgromadzona była reprezentacya państwowa w Wiedniu. Ministerium miało już wtedy chęć zaprowadzenia stanu obłężenia w Galicyi, ale czekało aż do zamknięcia sesyi. Wtedy jak za dobrych czasów absolutyzmu, zaprowadzono stan obłężenia, urządzono warty wiejskie, sądy wojskowe itd. i osadzono przez te trybunały improwizowane kilka tysięcy osób na różne mniejsze lub większe kary.

Na drugiej kadencyi rady państwa minister konstytucyjny interpelowany zaszkonił się tarczą § 13 swojej własnej kreacyi, i na tém się skończyło.

W takim składzie rzeczy niezadowolonych lub rozczarowanych liczbą codziennie się mnożyła. Wiernymi sprzymierzeńcami i konstytucyi i systematu centralistycznego Schmerlinga pozostali po większej części tylko ludzie płatni z kas publicznych. Musiano tedy zmienić i ten system pseudo-konstytucyjny, którego właściwie był biurokratyczny, w szaty liberalizmu niemieckiego przystrojony.

Ministerium ternieższe wypowiedziało przy objęciu władzy wyraźnie że chce zgody z Węgrami, chce wprowadzić w życie autonomią krajów koronnych i odrzucić fikcyę reprezentacyi takiej, która przemawiała w imieniu wszystkich, będąc tylko frakcyą ludności.

Nie naturalniejszego, jak że wszystkie kraje i narodowości, wyszykowane przez system Schmerlingowski, sta-

nęły po stronie ministerium autonomicznego.

W Węgrzech nawet wzrosła nadzieja, że teraz przyjdzie do kompromisu z koroną. Że Węgry innego kompromisu nie pojmują, jak na podstawie swych praw, przez swych królów sankcyonowanych, łatwo zrozumieć, jeżeli się zimno i bezstronnie rozważy, że naród węgierski przez różne koleje losów przechodząc, zawsze bronił swych praw rodzimych, a co większa, że je potrafił utrzymać. Inne ludy Austrii nie miałyby nic do zarzucenia Węgom, że narodowych swych praw bronią; ale w obawie, że przez oddzielenie, niejako międzynarodowe Węgier od reszty monarchii, inne kraje popadną pod hegemonię niemiecką, inny sobie utworzyli ideał polityczny pod nazwą federalizmu.

Ten system państwowy polegałby na utworzeniu większych grup wedle tradycyi historycznych, na postawieniu u góry kanclerza każdej grupy, na nadaniu krajom pojedynczym autonomii obszernej i związaniu wszystkich części jedną ogólną reprezentacyą państwową. W skład takiej federacyi wchodziłyby i Węgry.

Widoczniem jest, że Węgry nie przyszłyby w posiadanie swych praw z r. 1848 i że kreacya ministerium węgierskiego stałaby się wigdę, niż problematyczną.

Węgry więc, a nawet Niemcy austriaccy w prowincyach czysto austriackich, odrzucają myśl takiej federacyi.

Był czas, że ministerium Belcredi przychylnem się okazywało systemowi federacyjnemu, sądząc, że potrafiłby tą drogą usunąć największy szkopuł, t.j. przeprowadzenie praw węgierskich z r. 1848. Wypadki wojenne r. 1866, katastrofa pod Królówogrodem, następstwa wojny, stan finansów itd., wszystko to wpłynęło przeważnie na usposobienie i postanowienia rządu austriackiego w odmiennym kierunku. Zdecydowano się bowiem wszelkich dolożyć usiłowań, by przedewszystkiem uspokoić Węgrów i z nimi zawrzeć tranzakcyę, która by pozwoliła państwu i w złej dobie liczyć na skuteczną pomoc tej wielkiej części monarchii. A że Węgry przy swych prawach obstarą uporeczywie i podług zarysu powyższego nigdy by ich łatwo do opuszczenia drogi, którą uważają za legalną, nakłonić nie było można, więc rząd austriacki i teraz nie będzie mógł im okrojować nowego kształtu politycznego.

Nie potrzebujemy się z tém tać, że egoizm polityczny, ze wszystkich zresztą najracjonalniejszy, naszy zachęcał do żądania raczej wigdę, jak mniej, że zresztą w naszych prawach i tradycyach znaleźlibyśmy niejednen punkt oparcia do większych „postulatów“ dla nas i że tém samem przemawialibyśmy za tą formą, która by nam zapewniała większą sumę swobód, i trzymalibyśmy się systemu federalacyi, gdyby ten nam je dał lub dać mógł; ale że tu chodzi o rzeczy pozytywne, i że Austrija składa się z części realnych, wybitną cechę i samowiedzę mających; więc nam nasz interes nakazuje przedewszystkiem uwzględnić to, co prowadzi w danych okolicznościach do wzmocnienia i ukonstytuowania Austrii, co jest możliwem i co nam może ubezpieczyć rozszerzenie wiedzy i narodowości naszej.

Wszystko rozważywszy dokładnie, i zważywszy na siły tak pojedynczych krajów jak i rządu Austrii, zdaje nam się, że gdyby kompromis z Węgrami na podstawie ich praw (z pewnemi modyfikacyami) nie przyszedł do skutku: Austrija nie byłaby za stanu niebezpiecznego, w którym się dziś znajduje, i że (o co nam głównie chodzi) rozwój naszej narodowości mógłby być choćby tylko przez wpływ zewnętrzne wystawiony na szwank. Z drugiej strony mniemamy, że autonomiczny ustrój państwa postępować będzie mimo odrębnego stanowiska Węgier, ponieważ tak rząd jak i większość ludów austriackich po ostatnich klęskach doszły do przekonania, że tylko wzmocnienie moralne części składowych wzmocnić potrafi monarchię.

Hegemonii austro-niemieckiej dziś się nie lekamy, odkąd wiemy, że przez wykluczenie Austrii ze związku niemieckiego, ten żywiłby mniejszości przestał być czynnikiem politycznym w rękę rządu austriackiego i odkąd większość ludów Austrii przyszła do samowiedzy politycznej.

Dla tego zważywszy, że chociażbyśmy mogli stawiać przeszłości planom rządowym, nie moglibyśmy sami, lub w mniejszości, coś stałego postawić na ich miejscu, zważywszy nareszcie, że kiedy opozycya, dodatniego rezultatu sprowadzić nie mogła, jest wszędzie problematyczną

## Wspomnienia moje

przez

drzeja Edwarda Koźmiana.

Ciąg dalszy. Zobacz nra 254, 255, 259, 260, 261, 263, 264, 271, 272, 276, 277 i 278).

W tym czasie coraz smutniejsze dochodziły wiadomości o walczących. Chociaż kraj był przez Rosyan, choć powstawały nowe nadzieje ustalenia jego granic, wszystkie serca polskie ścięły życzeniami wojsk narodowych, walczących jeszcze pod znakami swymi. Przy końcu października nadeszła wiadomość o zwycięstwie bitwie lipskiej, bitwie narodów, jak ją nazywają, stoczonyj 18 i 19 października a z nią pograżała cały naród wieść o zgonie ostatniego wodza polskiego, ks. Józefa Poniatowskiego; z jego śmiercią zgaśnięcie nadziei niepodległości, zdawało się, że wraz z nadzieją wody Elstery pochłonęły.

W tym w owym czasie nie był wcale przyjemny; był to ciągły wojny przechody, czyniła go kłopotliwym i niedostatek powszechny; kraj po tylu wyjątkach był z wszelkich zasobów wyczerpany. Nie było przyzwoitości, która by nie opłakiwała krewnego, przyjaciela, straconego w odwrocie z wyprawy mołdawskiej. Zaczęli też powracać jeńcy, a opowiadania o bogactwie i wspaniałości Moskwy, o wojnie, o srogości zimy i klęski odwrotu z Berezyny, przechodziły z ust do ust i moja chłopia wyobraźnia silnie zajmowały.

W Warszawie postanowiony był rząd tymczasowy, z senatora Lanskoy, ks. Czartoryskiego, senatora

Nowosilcowa, Wawrzeckiego i ks. Lubeckiego. Wszystkie jednak oczy i nadzieje zwracały się ku ks. Czartoryskiemu, jako przyjacielowi osobistemu i powiernikowi cesarza Aleksandra. Zimowego roku przepędziliśmy w cichoci i w odosobnieniu. Sąsiadami naszymi, z którymi dawna zażyłość i przyjaźń łączyła ojca mego, był w Osmolicach b. radca stanu Grabowski, później wojewoda, i w Jabłoniu Joachim Owidzi, kolegą mego w konfederacyi jenerałnej, nie mniej szanowana rodzina Dłuski w Nierdżycu. Dla mnie rajem moich lat dziecińczych był Wronów: tak panny Golczówny, które ciociami nazywałem, pięściły, obdarzały, bawiły, psuły swego wychowawca. Tam obchodzono zawsze dzień moich imienin i urodzin jakimś dziecięcym festynem, suty podwieczorkiem, wśród którego w środku stołu wystawiony był corocznie jakiś wspaniały plack, oświecony tyłu świecami, ile lat liczyłem, co rok więc jedna świeczka przybywała. W roku już 9 zapalono. W Wronowie wszystko mi wolno było, zwłaszcza gdy nie była ze mną moja matka, która mnie bardzo kochała, lecz nie psuła, a więc i bardzo i dobrze kochała. Zwykle dziecinne zabawki nie bawiły mnie, lecz albo teatru urządzać, albo jakieś bale, festyny, maskarady. Wyjazd z Wronowa nigdy się bez lez nie obeszł. Pamiętam, iż pierwsze wiersze, jakie w życiu skleiłem, były mi natchnione żalem przy wyjeździe. Dziewięcioletni rytmokleta tak ten żal wyraził:

Zegnam cię, luby Wronowie,  
Moje lube siedlisko,  
Ja cię obdrobię zowie,  
I sprawiedliwie nazwisko.  
Tu, tu się wychowałem,  
Tu są ukocone ciocie,  
Tu dobrę nawet poznałem,  
Bo tu są same dobrocie.

Ostatni zwłaszcza wiersz zdradzał wiek autora, lecz razem wyrażał to, co on czuł głęboko.

Przechody wojsk częste kwaterunki w Piotrowicach, skłoniły moich rodziców do zamieszkania w drugiej wsi naszej Bystrzycy starego folwarku, wigdę na ustroni będącego. Ztamąd ojciec mego na początku roku 1814 odwiedzał księcia Adama Czartoryskiego w Puławach, a na wiosnę w Zakrzówku, dokąd on był się na czas jakiś schronił równie przed zadróżkami jednych, jak przed natrętnymi zabiegami drugich. W Zakrzówku, majątności swojej pod Kraśnikiem położonej, książę w samotności przesiadując, wśród tak ważnych okoliczności, wśród największego swego znaczenia i wpływu, zabawił się to polowaniem, to zajęciami umysłowemi, jak gdyby nie miał udziału w najważniejszych sprawach ówczesnych. Ztamąd na wiosnę w tymże 1814 roku odwiedził on mego ojca. Ponieważ nasz folwark bystrzycki tak był szczepły, że za ledwie nas mógł pomieścić, przyjął księcia moi rodzice w zamku stryżowickim, którego część opustoszała do nas, część zamieszkała do naszego sąsiada należała, i na ten dzień przez niego pożyczona nam została. Przybył książę wraz z przyjacielem swoim jenerałem Ludwikiem Kropińskim, autorem Ludgardy. Po raz pierwszy wtenczas księcia zobaczyłem, a te rysy jego szlachetne, zawsze i w owym nawet czasie pewną smętnością nacechowane, pozostały mi w dziecinnej pamięci do chwili, w której je później, będąc już młodzieńcem, ujrzę do chwili, w której nauczyłem się tego najcenniejszego, najszlachetniejszego mego szanować, kochać, czcić i wielbić.

Rok 1814 nie mniej, jak poprzedzający, obfity był w wielkie wypadki. Sprzymierzone wojska przechodzą Ren, toczy się walka na ziemi francuskiej, w której gieniusz wojskowy Napoleona najświetniejszymi błyska pło-

mieniami. Tak słońce przy zachodzie i ogromniejszym i jaśniejszym się zdaje i już nie światłem rozjaśnia, lecz łuną pożaru niebo czerwieni. Lecz nadaremne wysilenia gieniuszu: już wyrok, zapady w niebie, musi się spełnić na ziemi. Cesarz Francuzów rzucił się na tyły nieprzyjacielskich wojsk, te się chwyciły, już chcą dowodzący cofnąć się za Ren, gdy cesarz Aleksander za radą najczystsze wroga Napoleona, jenerała Pozzo di Borgo, idzie wprost ku Paryżowi. Stabe siły broniły stolicy, która równie przemocą nieprzyjaciół, jak zdradą swoich, do poddania się zmuszona. 31 marca wchodzi wojska sprzymierzone do Paryża. Napoleon rzeka się korony w Fontainebleau, udaje się na wyspę Elbę. Wracają Burboni do Francyi. 30 maja zawierają monarchowie sprzymierzeni traktat z Francją. Zaczyna się era we Francyi rządu reprezentacyjno-konstytucyjnego. Zbiera się kongres w Wiedniu, który ma na nowo urządzić Europę.

Ten rok, bogaty w tyle ważnych wydarzeń, ojciec mój daleki od spraw publicznych, przeżył w swojej wiejskiej ustroni. W owym czasie, acz wśród takich olbrzymich wypadków, polityka powszechna mało zajmowała umysły w naszym kraju, zwłaszcza na prowincyi. Sprawy krajowe obchodziły wprawdzie każdego obywatela, ale europejskiemu mało się zajmowano. Jeszcze dziennikarstwo nie było się wniosło do tej potęgi, jakiej teraz używa. Mało kto jeździł za granicę, mało kto umiał obce języki, mało kto był obeznan z zagranicznymi sprawami. W Warszawie za ledwie jedna Gazeta Warszawska wychodziła. Czytano ją, lecz w niewielu domach ją prenumerowano, a obcego dziennika ani było urzęd w domach obywatelskich. Komunikacye były trudniejsze z obcymi krajami, a z Warszawy na prowincyę poczta raz tylko czy dwa w tydzień odchodziła. To, co się działo nad Sekwaną, za ledwie w trzy tygodnie wiadomo być mogło

wartości, w tym przypadku mogłyby dla nas być szkodliwą: uważamy za najbardziej odpowiednie interesom naszym postępowanie takie, któreby nie krzyżowało intencji rządu, i nam zapewniało rozszerzenie swobodnej autonomii krajowej.

W tak żywej kwestii, jaką jest ukonstytuowanie monarchii austriackiej i ubezpieczenie naszego życia narodowego, czuliśmy potrzebę wypowiedzenia naszych myśli otwarcie. Być może, żeszmy mylnie ocenili rzecz. W takim razie chętnie zapiszemy i rozważymy odmienne od naszych aprecjacje. Tylko przez scieranie się przedmiotowe różnorodnych zdań i myśli rozświeca się sytuacja i prawda wychodzi na wierzch. Ręczyliśmy tylko za nasze dobre chęci. Mieliliśmy przedewszystkiem na uwadze, by rzecz ogólna nie poniosła szkody (ne res publica detrimentum capiat): w tym punkcie nie ma u nas różnicy zdań.

Posener Zeitung odpowiadając na artykuł nasz o wyborach do parlamentu północno-niemieckiej Rzeszy, zaprzecza, że rezultatem owych wyborów będzie stosunek deputowanych niemieckich do polskich, jak 1 do 3. Jaki jest tutaj stosunek rzeczy wisty ludności polskiej do niemieckiej, wiemy pono najlepiej. Śmiało twierdzenie poufnego organu tutejszych władz administracyjnych, jest dla nas mimo to ważną wskazówką. Posener Zeitung wie bez wątpienia, co mówi, a zaręczanie jej tak pewne, tak apodyktyczne, jest dla nas niczym innym, jak miarą sztuk i usiłowań, jakich tu używa, aby wypadł ów zaręczony z góry przez nią rezultat, stanowiący tak krzyżącą sprzeczność z oczywistością tutejszych stosunków narodowości. Niechaj tedy wystąpienie Posener Zeitung będzie, co najmniej, upomnieniem dla naszej ludności, aby nie zalegała pola i aby opieszalnością własną nie podwoiła skuteczności środków, którym właściwego epitetu dawać nam tu nie wolno, a które od naszej woli nie zależą. Co się wreszcie tyczy porównania, jakie Posener Zeitung stawia między głosowaniem ogólnym w Sabaudyi i Niemieckim a wyborami tutejszemi do parlamentu niemieckiego, pozwalamy sobie zauważyć, że kiedy odbyte swobodnie, bez żadnego nacisku, po ustąpieniu wojsk tak francuskich, jak włoskich, głosowanie sabaudzkie i niemieckie daje rzeczywisty objaw woli większości tamtejszych mieszkańców, — wybory, w których jedna z interesowanych stron jest wyłącznym organizatorem, wykonawcą i sędzią zarazem, nie mogą mieć przynigdy w oczach ludzi niepodległych i bezstronnych tego samego znaczenia, jakkolwiek rezultat ich wypadnie.

#### Wiadomości urzędowe.

Przy katolickim seminarjum nauczycielskim w Grudziądzu mianowano nauczyciela ćwiczeń Schmidta czwartym nauczycielem seminarjum, a nauczyciela pomocniczego Myśliwskiego nauczycielem ćwiczeń.

### Korespondencye Dziennika Pozn.

#### Z Kongresówki, 3 grudnia.

\*\* Gazety moskiewskie, lub Moskiew zaprzedaone, jak Kreuz Ztg, Nordd. Allg. Ztg, Nord (a które naturalnie, jedynie nas tu dochodzą), przynajmniej, że rząd moskiewski rusyfikuje nietylko Ruś i Litwę, ale nawet Kongresówkę, wynoszą jednak pod niebiosy reformy tej tegoż rządu i jego usiłowania, mające na celu podniesienie dobrobytu materialnego i oświaty krajowej. Jakkolwiek twierdzenie to jest najzupełniej fałszywem, bo tak moralny jak i materialny rozwój narodu możliwym jest tylko na podstawie swobod, których śladu nawet w Rosyi niema, oraz przy uszanowaniu praw przyrodzonych, które Moskale na każdym kroku uciśkają i gwałcą; jakkolwiek niezliczone fakta szczegółowe a wreszcie i ogólne ekonomiczne położenie kraju najdosadniej uwydatniają, ku czemu to prowadzi owo ojcowska administracja, nie od rzeczy wszakże będzie wskazać kilka nowych kroków, jakie też administracja zrobiła, celem podniesienia materialnego bytu w Polsce. Roztrąbiono po świecie ową indemnizacyą, mającą się udzielić właścicielom ziemskim, jako dowód uszanowania prawa własności. Znała jest manipulacja służąca za podstawę do obliczenia tej indemnizacyi, przypominam ją jednak w ogólnych zarysach. Zabudowania, prawo wrebu i pastwiska zatrzymują włościanie bez wynagrodzenia; powinności ich i obowiązki z posiadania gruntu wynikające, po zamienieniu i obracowaniu na pieniądze, zmniejszają się dla pańszczyznianych o 1/3, dla czynszowych o 1/2, i tak zmniejszone uważane są jako 6 pct. wartości gruntu. Czyli, że wysokość indemnizacyi wynosi dochód z morgu pomnożony przez 16. Listy zaś tak zwane likwidacyjne, wypuszczone dla pokrycia tej indemnizacyi, dają 4 pct. Na tę zasadzie najsumienniejsz obliczona indemnizacya przypada właścicielom więcej jak o połowę wartości gruntu. Przypuśćmy bowiem, że morg przynosi zlp. 9 rocznie. Morg więc ten wart jest zlp. 180 rzeczywiście. Przy obliczeniu indemnizacyi straciłby najprzód 1/3 czyli zlp. 3, pozostaje więc zlp. 6, za które właściciel odbiera list likwidacyjny w nominalnej wartości zlp. 100, ale który dając procentu zlp. 4, wart jest rzeczywiście tylko zlp. 80. Ten jednak rezultat niezadowolniał jeszcze rządu mo-

skiewskiego. Listy likwidacyjne, procent od nich i procent amortyzacyjny, oparte zostały na ziemi oddanej włościanom, a zagwarantowane przez rząd. Gdy listy te wynoszą połowę zaledwie rzeczywistej wartości gruntu, na jakim są zhipotekowane, gdy je prócz tego zasłania gwarancya skarbu państwa, mają więc one taką względna pewność, jaką ma każdy papier w państwie, gdzie wszystko zależy od nieograniczonej woli cara. Z początku też listy te stały po 78 i 80, tj. miały kurs odpowiedni procentowi, jaki dawały. Latwo jednak było przewidzieć, że nawał ogromny papierów musi wartość ich obniżyć. Rząd, rzeczywiście dbający o dobrobyt krajowy, byłby pomysłał o środku, mogącym listom tym pewien kurs zapewnić. Ponieważ papiery te gwarantowane są całkowicie przez skarb, skarb więc może i powinien przyjmować je al pari w kaucyach, w wypłacie podatków, przy sprzedaży dóbr skarbowych i przy ściąganiu należności skarbowych. Ale właśnie rząd moskiewski chce i pragnie, by listy likwidacyjne stały jak najniżej, by tym sposobem robiąc indemnizacyą czysto iluzyjną, tym cięższy cios zadać większej własności, w niczem niepolepszając stanu uwłaszczonych włościan. Ci ostatni bowiem procent i amortyzacya opłacać muszą zawsze od nominalnej sumy, wypuszczonej w listach likwidacyjnych. Naturalnie następstwem tej dążności dobroczynnego rządu był krok niepraktykowany, a nawet niepodobny do mniemania, gdyby nie był faktem rzeczywistym. Bank, stworzony dla wzmocnienia i ułatwienia kredytu, bank, stojący całkowicie pod kierunkiem rządu, odmawia przyjmowania w zastaw i dawania pożyczek na papiery procentujące i przez rząd gwarantowane. Jest to zaprawdę cynizm finansowy, którego przykładu napróżno szukać gdzieindziej, jak w Rosyi. Tym faktem rząd otwarcie powiada, że podpis każdego bankiera więcej ma powagi i większą pewność daje, jak jego własna gwarancya. Albo więc ta gwarancya nie jest warta, albo dana jest w złej wierze i podobno cofnięcie jej jest już zamierzonym. W innych krajach w obec wielkich handlowych katastrof, w obec żądań zbyt gwałtownych gotówki, banki podnoszą eskonto, ale nigdzie nieodmawiają zaliczek na papiery przez rząd gwarantowane. A pamiętaj przytęp należy, że żaden bank nie jest więcej zależnym od rządu, jak obecnie nasz polski. To też i bank ten dawał z początku po 50 pct. na listy likwidacyjne. Było to mało, ale było coś. Listy te stały wtedy po 70 do 75 pct. Ale w czerwcu, gdy wykuli się zamiar połączenia banku polskiego z petersburskim, zaliczki te ustały. Natychmiast też listy likwidacyjne spadły na 62, a dziś już stoją 57 pct. Ze sprawozdania komisji włościańskich pokazuje się, że za uwłaszczonych przeszło 111,000 morgów dużych (300 przętowych) dotychczasowi właściciele odebrali w przecięciu po 13 rubli za morg, czyli po 390 rubli za włókę (chelmińska), że zaś listy stoją dziś, dzięki operacyom rządu po 57 pct., rzeczywicie więc właściciele otrzymają za morg po rs. 7 kop. 41 czyli za włókę około 228 rs. Budynki, prawo wrebu w lasach i pastwisko, warte niezawodnie dwa razy tyle, a pamiętaj należy, że za włókę ziemi w Kongresówce zapłacić dzisiaj potrzeba najmniej w przecięciu po 1000 rubli srebrem.

Tenże sam rząd dobroczynny, który w ten sposób uszanował prawo własności, i który tak świetnie urządził interesy większych posiadaczy, nie zmniejszając bynajmniej ciężarów, gniotących od dawna własność małą, zachęcony powodzeniem, wymierzył świeżo także sam cios przeciw małym i wielkim kapitałom Kongresówki. Bank bowiem polski, z rozkazu rządu, przed kilku tygodniami, odmówił przyjmowania w zastaw listów zastawnych Towarzystwa kredytowego ziemskiego. Znałe jest dostatecznie znakomite urządzenie tej instytucyi, która ma obecnie posłużyć za wzór dla Francyi przy zamierzonej reformie Crédit foncier. Jedyną jej wadą, że w zbyt szczyptych granicach przychodzi w pomoc kredytowi rolniczemu. Papiery jej też używają wielkiej powagi na giełdach zagranicznych, a w Polsce uważane były za pieniądze jak najlepsze, i gdy nawet powstanie wrzało jak najmocniej, to listy zastawne tak były poszukiwane, że stały po 101. Brak wszelkiego kredytu w kraju, potrzeba gotówki, zmuszają do gwałtownej ich wymiany, wreszcie ino przyczyną, wypływającą z przemiany stosunków włościańskich, kurs ten obniżył na 85. Zawsze jednak kurs taki w kraju, gdzie na pierwszą hipotekę pożyczone pieniądze przynoszą 7 a nawet 8 pct., dowodził wiary, jaką papiery te posiadały. Od najdawniejszych także czasów bank dawał na listy zastawne zaliczki od 60 do 75 pct. Żeby więc o ogromną stratę przyprawił kapitalistów, żeby zmusił ich do zakupywania premii obligacyi moskiewskich, bank polski nagle, bez żadnych powodów, krok taki usprawiedliwić mogących, odmówił zaliczek na listy zastawne, jak kilka miesięcy przed tem, na listy likwidacyjne. Listy te, w skutek tego spadły znakomicie, bo do 77 pct. Oto owe środki, wychwalane przez dziennikarstwo platne. Fakta i cyfry najmowniej dowodzą, ile bezwstydu jest w tych, którzy chwala rząd moskiewski, choćby tylko za jego ekonomiczne reformy w Polsce, które wszystkie razem dążą do zupełnego zubożenia i zniszczenia kraju. Temi środkami ten dobroczynny rząd zepsuł najpiękniejszą i najczystsze sprawę — uwłaszczania włościan. Zamiast uwłaszczania na sprawiedliwych zasadach opartego, obdarł właścicieli ziemskich, a obecnie też samą operacyą dopełnia na

włościanach, bo nie dosyć, że za nich zyski ciągnie, ale oprócz tego, bez litości egzekwuje podatki i procenta, nie wchodząc w to, że podobna głęboka przemiana stosunków ekonomicznych i społecznych kraju potrzebuje pewnego wyciśnienia i ulgi, aby obowiązkom państwowym zadość czynić. Ale powtarzamy, iż ten ojcowski rząd, nie wchodzi w podobne rzeczy — na grabieży utuczonej — grabież tylko pojmuje.

#### Lwów, 7 grudnia.

Przebyliśmy szczęśliwie debatę adresową, choć się nie obszedło bez ciężkiej walki. Już sam początek posiedzenia zapowiadał burzę. Zaraz bowiem po odczytaniu protokołu Koroluk, włościanin ze Stanisławowskiego zaczął coś pleść o jakimś sprawozdaniu ruskim. Marszałek przerwał mu wszakże, bo to do kwestyi protokołu nie należało. Książę stojurcy zwykli przy zamierzonych atakach zczasu wyprawy któregoś z włościan na flankiery. Pomiędzy petycjami, których liczba ogółowa dosięgła dopiero 54 podano dwie z Tarnowskiego, proszące o zaprowadzenie sądów doradczych na podpalaczy. Na żądanie ks. Sanguski odesłano je wprost do wydziału krajowego. Do tego samego przedmiotu odnosiła się także odczytana następnie interpelacya, zapytująca komisarza rządowego, jakich środków chwycił się rząd, aby zapobiedz tym klęskom, szerzącym się z przerażającą mnogością i dotykającym głównie zakładu krajowego wzajemnych ubezpieczeń? P. Possinger obiecał odpowiedzieć na tę interpelacyą na najbliższym posiedzeniu. Druga interpelacya pochodzi od dra Zdunia, i chce się dowiedzieć co rząd zrobił z uchwałą sejmu zeszloroczną, aby w okolicach głodem dotkniętych rozdawano sól bezpłatnie, a dla reszty kraju aby znizono jej cenę o jedną trzecią część? Possinger odpowiada, że uchwała ta została bezwzględnie odesłana do ministerstwa. Jaka odpowiedź nadeszła, o tem się dowie. Trzecia interpelacya podał Zahorjko (poseł włościanin ze Złoczowskiego, przed czterema laty o kradzież obwiniony) imieniem ruskiego narodu: dla czego rząd usunął wiele około „proświty“ narodowej zasłużonego pana inspektora szkół ludowych Kulczyckiego? Possinger odpowiada, że rząd używa urzędników do tego, do czego zdają mu się najzdolniejszymi (Kulczycki był komisarzem politycznym, nim go Szmerling zrobił inspektorem szkół), a biorąc wszelką odpowiedzialność za stan szkół na siebie, wymagać ma prawo, aby mu pozostawiona była wolność w wyborze osób. Nowego inspektora, pana Olszewskiego Stanisława, obwiniają ojewie narodu ruskiego, że nie umie nawet po rusku. Possinger zaprzecza temu, dodając, że wszelkie zarzuty mu robione są uprzedzeniem, bo on nie miał jeszcze czasu nawet pokazać, czém jest i co umie. Nakoniec przyszła interpelacya, zarywająca już o przedmiot stojący na porządku dziennym, o adres. Posłowie ruscy otrzymują drukowane kirylicą przekłady wszystkich wniosków, które do izby przychodzą. Do niedawna jeszcze przekłady te przepelnione były moskiewszczyzną lub starocerkiewszczyzną. Od początku terażniejszej kadencji postarał się wydział krajowy o tłumaczy, którzy uskuteczniają te przekłady w języku czysto ludowym ruskim. Otóż w takim samym przekładzie otrzymali wezwartek posłowie i projekt adresu, wypracowany przez wydział. Moskalfonie nie mogli się posiąć z gniewu, jak tu już od początku tej sesyi czynią — a ponieważ im szło także o zepchnięcie adresu z dzisiejszego porządku dziennego, przeto korzystali z tej sposobności i udając, że przekład rzeczony jest zły, nie zrozumiały dla nich, i że oni przyszli do debaty nieprzygotowani, wnieśli raz, aby takich przekładów więcej nie bywało, a powtóre, aby dyskusyą nad adresem odroczyć na dni kilka, aż do wygotowania tekstu ruskiego. Ze strony polskiej skarcono też hipokryzyą bizantyjską przypomnieniem, że w Rajchsracie wiekańskim nie mieli nigdy żadnego przekładu ruskiego, a przecież byli zawsze przygotowani, choć nie nie rozumieli. Nadto podług regulaminu tekst ruski potrzebny jest tylko do trzeciego czytania, — obrady zaś mają się toczyć na podstawie tekstu polskiego. Ks. Marszałek usprawiedliwił możebną mylnosć tłumaczenia adresu tem, że nie było właśnie p. Zawrowskiego, ruskiego członka wydziału krajowego, na wniosek z izby wezwał tedy księdzia Ustjanowicza, aby spolem z sekretarzami Kaczalą i Sawczyńskim poprawili ten tekst; co zaś do debaty adresowej, oświadczył, iż nie izba ale marszałek stanowi o porządku dziennym i że on od porządku nie odstąpi (brawo).

Po tem bardzo żwawem zajściu można się było spodziewać jeszcze żwawszej rozprawy adresowej. Z obu stron przedsięwziętego nasamprzód głosowania nad wyborem komisji propinacynnej.

W jeneralnej rozprawie nad adresem wzięło udział kilku mowców, którzy się przygotowali do mówienia. Wynaża wszakże trzeba, że właśnie ci panowie nie wiele się przyczynili do rozjaśnienia sytuacji; daleko jaśniejszy i dosadniej określał ją sam adres; a komentarze do niego były słabe, gźdniegiedzie nawet lekomyślne.

Nasamprzód Gołaszewski, wyreczył parę niewiązanych zdań o projekcie adresu przez wydział ułożonego, wyrażając nadzieję, że będzie on wiernym objawem uczuć całego kraju.

Po nim rozległa, ładnie ułożoną mowę miał nowy

poseł tarnopolski dr. Rodakowski. Nie masz obecny w sejmie naszym mowcy, którego by się z równą przemością słuchało. Wyluszczył on w czarnych barwach całą sytuacyą wewnętrzną i zewnętrzną Austrii. W tym złożył na systemata ubiegłe, na centra zacy, bo terażniejsi mężowie stanu prócz osobistej wiści i rzetelności politycznej, nie jeszcze pozytywnego okazali. Zasługa ich jest to, że dopiero usuwają grunty, aby coś po tem mózdz budować. Mówca jest tego zdania, że po wyparciu z Niemiec Włoch Austrii nie może stać, jak oprócz potęgę na żywiołach słowiańskich, rozpocząć wolnomyślną w duchu wszechstronnego postępu politykę panslawistyczną, wypowiedzieć tym względem już teraz moralną wojnę despotycznemu Moskwie, i przygotować się do walki materialnej z nią, która jest w dalszych następstwach konieczną. Z tego polityką Austrii nie zostanie nigdy odosobniona.

Leszek hr. Borkowski, który zwykł zawsze do drastycznych kwestyach występować w jeneralnej debacie ze swojego wiecznie skeptycznego stanowiska, pełen sarkazmu dotknął z lekka kilka stron naszej o kanęj sytuacji, które najczęściej zwykli jednym i tym samym sposobem, a mianowicie upadku materialnego, datków spadkowych (dla których cholera jest zwinieciem) Gebührenbemessungsamtów, które nazywają się w naszym języku kuźniami nędzy, — sprawy ruskiej, która w oczach jego syreną, nęcącą zarówno Polaków, jak i Rosjan skali do siebie, a nakoniec kwestyi darowania skutków prawnych po wyrokach z roku 1863 i 1864. Od umieszczenia tego ostatniego punktu w adresie uczynił zawisłe głosowanie swoje, a zresztą oświadczył otwarcie, że wolał i aby izba go posłuchała. W każdym razie uważa rzecz pozytywną wypowiedzieć swoje zdanie, które jakby zasiewem pod gruną; nie schodzi bowiem w jesień, zaraz, ale dopiero na wiosnę, — w przyszłości.

Ks. Dobrzański Antoni (gr. kat. proboszcz z Przemyskiego) należy do septembrystów moskiewskich galicyjskich. Głos jego ponury, ręką prawą gestykulując z monotonem rzufami, jakby kogo biczował. W lewej ręce spoczywa papier, z którego czerpie swoje ekspansywne toracje. Jest on przeciwko projektowi adresu przedłożonemu przez wydział, bo nie może podzielać nadziei, w których wyrażonych. Rusini pod terażniejszym rządem nie mają, żadnej nadziei, widzą już nawet gorące zamachy na królów i graźdankę. Dzienniki polskie obwiniają ich o takiste rzeczy, o których im się ani nie śniło, podają w wątpliwosć ich lojalne, wernopoddanie do NPana uczynione. Dziękować tedy nie mają za co, prosić uważają za swój stosunek. Wola cierpieć i czekać zmiany okoliczności, powrotu czasów z roku 1848. Dla wyrażenia jednak swosy jej lojalności ułożyli sobie inny adres; ks. Dobrzański wyczytuje go. Z początku jest on parafrazą pisma oświadczenia NPana z dnia 13 października, potem zapewnia o wierności Rusinów, następnie żąda równouprawnienia, dla wszystkich, takiego, aby żadna narodowość nie wywalała hegemonii nad drugą, specjalnie równouprawnienie respective postawienia na równi Rusinów z Polakami, między którymi jest walka, której załagodzić sami wam mogą; a obok równouprawnienia ogólnego żąda adwatu prawie dosłownie tego samego, co sejm niższy austriacki w swoim adresie; tj. zaniechanie polityki systematycznej, wroczenia patentu lutowego i reichsratu, a w Galicyi systematycznego urzędowania, aby w sprawach państwowych, do ogólnych reprezentacyi Rusini mogli delegować posłów własnej izby, w sejmie krajowym zaś dla traktowania spraw narodowych, aby mieli osobną kurya i osobny wydział (Od zeszlorocznego projektu wyraźnego podziału Galicyi odstępują tedy, i osobnego sejmują nie chcą).

Nowy ten wniosek chciał marszałek oddać do porządku, po niejakich wyjaśnieniach jednak pokazało się, że ks. Dobrzański chce, aby nad projektem wydziału to przeszła do porządku dziennego, a przyjęła natomiast do projektu. Rozstrzygnięcie tedy tej kwestyi zostawiamy aż do ukończenia jeneralnej rozprawy.

Z kolei mówi Adam Potocki, dowodząc, że pan z ciwnicy terażniejszego rządu nie mają słusznosci, obwinując go o klęskijakich Austrii doznała. Przyczyny klęsk dawniejsze. Leżą one w systemie fałszu, jakim i Tal rząd Schmerlinga. Terażniejszych ministrów odznajmnie przynajmniej zność charakteru, szczerosć zamiarów, asztłość i chęć słyszenia prawdy. Wskazuje dalej na ich przerażający, który zaczyna w oczy uderzać, na upadłość inteligencyi w Austrii. Austrii niema ani jednego człowieka, któryby mógł jej stę pochwyć. Nakoniec oświadczył, że zachcianki centralistów, którzy potępiając dzisiejsze ministerstwo za zawieszenie konstytucyi lutowej krzyczą: wolność nadewszystko! Jaka wolność? On chce wolności, którąby tylko przysługiwała jednej części ludności monarchii, a taka wolność nie może być niczem innem, jak wolność, która przysługuje dziejom dziesiątym części ludności.

Wodzicki Ludwik jest całkiem zadowolony z projektu adresu wydziałowego, daje doń obszerny komentarz, wypowiadający to samo, co adres powiada. Oświadcza tylko nadto, że żadne względy nie zniewoliły nas teraz do wzięcia udziału we ficyi politycznej, i że była rada szcuplejsza. Przy usunięciu się Czechów i Polaków od niej, mogłaby ona zejść do rozmiarów rady szcuplejszej. Z tamtej strony Litawy przedłożenie tak dowe stanie się prawdopodobnie podstawą kompromisu.

w głębi Lubelskiego lub Podlaskiego. Polityka więc, dzienniki nie stały się były jeszcze jak dzisiaj, potrzeba życia, chlebem powszednim, lecz należały do zbytowych nawiętni. Gazety Warszawy w skiej prenumerata już była za zbytek uważana. Dla mnie niedorostka czytanie jej było jednym z najwięcej zajmujących zajęć, tak mój umysł dzielnym wypadki ówczesne, zwłaszcza wszystkie Napoleona czyny, wiele obchodzily. Ojciec mój zapomniał swój czas to mofałami gospodarskimi, to literackimi pracami, to korespondencyą z przyjaciółmi i współpracownikami swego życia publicznego. Co do prac literackich, te ograniczaly się wtenczas na napisaniu ody na upadek Napoleona, noszącej tytuł „Upadek Dumnego“, która wtenczas nieskończona pozostała, i na zajęciu się tłumaczeniem Eklod Wirgiliusza. Ziemiaństwo nie postępowalo. Stan ówczesny wsi i gospodarstw nie mógł użyć natchnienia do opiewania pól, gajów, trzód i roli. Wiele już jednak za Księstwa Warszawskiego mówiono o Ziemi polskiej, acz jeszcze nietylko nie skończonym, ale zaledwie zaczętem. Czytany na posiedzeniu Towarzystwa Przyjaciół Nauk epizod „Spotkanie rólnika z rycerzem“ niezmiernie się miłoby, i jako stósowny do okoliczności i jako piękny i w pięknych wierszach wystawiony. Co do korespondencyi, tj. mój ojciec utrzymywał z księciem jeneralem Czartoryskim, z Matuszewicem, Badenim, Kochanowskim, Kniaziewiczem i z Janem Tarnowskim.

W konfederacyi jeneralnej ks. jenerał był niejako tylko tytularnym prezesem, nie zasiadał on w niej, i przed wypadkami roku 1812 opuścił był Warszawę i udał się do Sieniawy. Mój ojciec przez wzgląd na wiek, zasługi, znaczenie księcia jenerala, jako sekretarza konfederacyi, mimo licznych zajęć swoich, nie zaniedbał nigdy składać księciu raportów z czynności konfederacyi, za co on był mu niezmiernie wdzięcznym i z powodu czego zawiązała się korespondencya między księciem a moim ojcem. Aby dać poznać sposób pisania tego starca osmdziesięciokilkolietniego, przytoczę tu jeden z jego listów, cały własnoręcznie napisany już po nieszczęściach roku 1813.

„Jasnie Wielmożny Mości Panie Sekretarzu konfederacyi jeneralnej, mnie wielce miłośny Panie i Bracie! „Przejęty tkliwym uczuciem odebrałem list JW Pana. Miłe i poehlebne dla mnie ciągle dowody afektu i przyjaźni męża, którego wartość jak z serca, tak i z przymiotów w najdrobniejszych ich odcieniach szacować umiem, najprzyjemniejszych wspomnień nie przestawa być dla mnie przyczyną; tem boleśniejsze czuję zmartwienie, zadane mi przez te okoliczności, które od dawna rozkosz znajdują w przesładowaniu plemienia naszego, w publicznych i osobistych względach; tem mocniejsze jest na nie złorzeczenie, im bardziej mi dokuczają odjęcie mi przez nie sposobności uściskania tak lubego przyjaciela i pocieszenia się z nim wzajemnie. Chcieliby być przekonany, że nie trwałszego być nie może nad szczerą szacunek i poważanie, z któremi zostawam

szczerze zyczliwym bratem i sługą unizonym  
Z Sieniawy, A. ks. Czartoryski.  
12 czerwca 1813.

Żona moja oboju JWPaństwu serdeczne ukłony zasyla. JWJęomości Dobrodzieje rączki całuję. Aniołka ścisłam.“

Tym aniołkiem jak byłem wtenczas. Styl, forma, wyrażenia i etykieta, zachowana w tym liście, tchną jeszcze wiekiem osmnastym i zdają się brzmieć głosem przeszłości. Równie dla mego ojca przyjazne uczucia, lecz innym sposobem, wyrażał w listach swoich Tadeusz Matuszewic. Oto jeden z listów jego:

Sieniawa, 6 kwietnia 1814.

„Jaka rozkosz, jakie uczucia wzniesił w sercu mojem list Twój, Szanowny Przyjacielu! nie będę się nawet kuśił wyrazić; wolał odwołać się do własnego serca Twojego, to najlepiej zgadnąć je potrafi, bo mi nie jest tajno, że takie uczucia wyrażać się nie dają. Jeżeli czystosć chęci i kroków moich, zawsze nieskazana i jedynie polska, zjednała mi przyjaźń i szacunek Kajetana Koźmiana, odważę się powtórzyć za nim: Sunt sua praemia laudi. Oby zbliżył się nakoniec kres ostateczny tyłu cierpień, a zajął najżywiej odemnie pożądany moment, w którym będzie mi wolno uradować się widokiem jednego z najlepszych przyjaciół i ponowić mu ustnie wynurzenie wdzięczności i dozgonnego przywiązania mego. Złóż tymczasem u nóżek żonki moje najszczerze ukłony, a drogiego Drusia tysiąc razy najczulej ucałuj.

#### T. Matuszewic.

W ciągu tego roku Matuszewic udał się do Warszawy, wezwany do składu rządu i do ułożenia nowej organizacyi kraju. Skoro stanął w Warszawie, zaraz pisał do mego ojca z wezwaniem, aby przybył dzielić z nim jego pracę. Przecież mój ojciec nie kwapił się z porzuceniem wiejskiego swego zacisza i pozostał w niem do r. 1815.

W tym czasie wazy moich lat dziecinnych nastąpił wypadek: dostałem pierwszego guwernera czyli raczej nauczyciela. Był nim młody Francuz, nazwiskiem Bontemps, który, wracając z niewoli rosyjskiej, zatrzymał się w Polsce. Nie miał on więcej nad lat dwadzieścia kilka i należał do tych młodych rekrutów, których Napoleon tak nilitościwie na kule posyłał. Dotąd nauką moją trudniła się tylko moja dobra matka, to jest uczyła mnie pisać i czytać po polsku i po francusku, historyi polskiej, geografii. Ojciec udzielał mi początków łaciny. W nieograniczonej swojej dla mnie miłości był on może nieco za

słaby dla mnie, nadto mi pobażał i dogadzał. Nigdy nie słyszałem z ust jego żadnego strofowania, nigdy żadnego odebrałem kary; owszem strofowanego lub pokonanego ukaranego brał w obronę. Matka, kohejąc mnie równie silnie, mniej od niego była pobażająca, nie puszczała mi żadnych przewinień, przestępstwa, napadła, karciła słowami lub łagodną pokutą narowy i za co wdzięcznosć jej winienem; gdyż ze zbytnim poświęceniem wychowany, byłbym może wzrosł w krnąbrnego w zbytniej miłości własnej i w samowolności. Ojciec i ojca równie kochałem, lecz matki bałem się nawet w dziecięctwie. Na dobre mi to wyszło, bom potrafił być bać się i uważać kogoś, zwłaszcza z usposobieniem, jakie się we mnie rozwijało, i będąc jedynakiem, wiele osób psutum. Uważałem jednakże, iż w wychowaniu dziecie żle jest, gdy syn więcej się boi matki niż ojca, więcej ojca niż matki. Ojciec nadac powinien być hart duszy, siłę charakteru, odwagę, mezkosć, zamiłowanie do pracy, poznanie wszystkich najgłośniejszych obowiązków człowieka; matka łagodzieć powinna surowosć tego wychowania, ona to rozwijać powinna całą siłę uczuciową. W wychowaniu dzieci ojciec powinien rozumem, a matka sercem. Gdy więc w jakiej roli matka przestacza się to powołanie, ojciec staje się sercem, matka rozumem, pokazuje się zawsze jakiś niedostatek w wychowaniu, rozwijają się później wady charakteru, tego pierwiastkowego wychowania. — Młody mój nauczyciel Francuz był prawdziwym Francuzem: żywy, wesoły, płochy, niebaczny, odważny; pływał jak ryba, biegł jak jelen; śpiewał, kochał się i wierszował. Bardzo mi się dom pobażał, ze łzami go po roku pobytu opuścił, a ja ścisłszy, więcej się nigdy do nas nie zgłosił — z Francuza lekkością.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ważni, aby uwzględniono prawa Węgier, a zarazem  
zakładamy, że oni nie będą żądać nic takiego, co by ubli-  
żało naszemu prawu. Mówca jest tego przekonania, że  
względem Węgier wszystkich słusznych wymagań  
zapewnić wolność. Bez radości przyjąłbyśmy  
prawa drugie.

Książę Naumowicz w długiej, nader nudnej  
mówie powtarza innemi słowy to samo, co utrzy-  
wał ks. Dobrzański, usprawiedliwia tylko, dla  
Rusini, którzy zeszłego roku podpisali wraz z Pola-  
nią adres skierowany z powodu manifestu cesarskiego,  
wzywającego do konstytucyjnej loty, teraz żądają jej przy-  
jęcia i rechsstru. Wówczas dziękowali za zastoso-  
wanie, ponieważ patent ich nie uszczęśliwił, dziś są za pa-  
tentem, ponieważ nadzieje ich się nie ziściły. Powiada,  
że Schmerlinga było przynajmniej prawo, że jedna na-  
rodowość nie mogła nad drugą przewodzić. Dla tego  
praca się szczególnie przeciwko temu ustępowi projektu  
adresu, gdzie wymienione są okoliczności utwierdzające  
nadzieję Galicyi, mianowicie sankcja ustaw organizacyj-  
nych, mianowanie rodaka namiestnikiem i tacy doradcy  
prony jak Belcredi. Ustawy pochodzą od większości,  
miananka od namiestnika rodaka obraziłaby poprzedniego  
namiestnika Mensdorffa (śmiech) a Belcredi nic dobrego  
zrobił, bo trzyma za większość. Mówca narzeka da-  
na tę większość, że ona jest ścianą między Rusinami  
i Polanem, że chce odebrać im grażdanek i skoropis i że  
panom nic innego nie pozostanie, jak wynieść się z ro-  
dinnego kraju (brawo!).

Wodzicki Henryk wykazuje jeszcze jedną myśl  
projektu adresu, tj. zasadę katolicką.

Ponieważ izba była już zmeńczona blisko 6 godzin  
siedzeniem, przeto o godzinie 4 marszałek zawiesił  
posiedzenie na 2 godziny. O pół do 7 podjęto na nowo  
wagę dyskusji. Mówili Krzeczunowicz, Zyblin-  
owicz, Grocholski i Szelunowski, wszyscy  
mocnie spowodowani do głosu elukrubacjami Dobrzań-  
skiego i Naumowicza. Zbijali też ich wałe argumenta,  
wykrywali niekonsekwencje ich żądań. Żądają np. ró-  
wouprawnienia, jak tego każdy naród w Austrii się do-  
ciąga, ale żądają zarazem przywrócenia konstytucyjnej lu-  
miej, która właśnie była negacją równouprawnienia,  
niezależnie od przewagi żywiołu niemieckiego nad  
chrześcijańskiemi narodowościami i stała się tytu nie-  
zależnym powodem, bo osłabiała całe państwo. Mieliśmy  
Schmerlinga konstytucyjną, ale właśnie podczas tej konsty-  
tucyjnej kraj nasz zupełnie był ubezwładniony; dopiero nowe  
ministerstwo gdy przyszło do steru, mimo że zawiesiło tę  
konstytucyjną, dało krajowi pierwszą sposobność do zajęcia  
własnym losem i umozebniło tyle ustaw politycznych.  
Władca, mówili rzeczniczy, że te ustawy po-  
działy od większości. Wszakże sami głosowali nad  
wmiem, i nawet w nich po największej części wazną  
władzę mieli. Gdyby nie wy, toby zupełnie in-  
władnie były wypadły. Żądacie osobnego dla siebie  
zakładku, w przeciwnym razie chcecie się wynosić. Jakżeby  
wami wasz osobny kraj wyglądał? Wszak są w nim więksi  
awale, którzy także mają coś do mówienia, są mia-  
strzy, które o was słyszeć nie chcą, więc pozostały tylko  
ciemny i wy księża z nim. Oto było pigme społec-  
władni! Uskarżacie się na dzienniki krajowe, że was  
do ognia, że was podsuwają intencje, do których jak  
nie poczucie się, ale my wam powiemy, że nie  
dzienniki polskie was czernią i podają w pojędzenie. Tu  
władni! Władni! wychodzi po rusku drukowany dzien-  
nik, który wy czytacie i utrzymujecie, i ten to dzien-  
władni! pisze ciągle i przekonuje świat, że Ru-  
władni! Galicyjcy nie są narodem osobnym, ale narodem  
władni! z Moskalam. Gdyby jaki dziennik polski o  
władni! to powiedział, tedy z pewnością nie miałby ani je-  
władni! prenumeranta, a wasz ten ruski dziennik jest  
władni! przez was. Wśród dzisiejszej dyskusji nie  
władni! wszakże sposobność wyprzeć się go, a przecie  
władni! z was tego nie uczynił, więc przynajmniej się do je-  
władni! obywatela wiary, i śmiecie tu jeszcze mówić o lojalności  
władni! kłopotliwosty" dla tronu austriackiego!

Tak mówili w oczy posłowie polscy posłom frakcji  
władni! klerikalnej, a żaden z nich nie znalazł słów  
władni! straszenia. Bładość i rumieniec pokrywały na prze-  
władni! ich lica, niepokoił się, wychodzili ze sali, chcąc się  
władni! o posłów prawdy, ale milczeli.

Posel Szelunowski (ze Sámbara) przemówił  
władni! po rusku, a była to pierwsza czysto ruska mowa  
władni! naszym sejmie; przemówił do włościan, tłómacząc im  
władni! laranie, choć może zbyt lekko, do jakiego niebezpieczeń-  
władni! straszenia kraj ich mniemani przywódcy i protestując  
władni! przeciwko uprzedmiotowieniu tychże. To nie Ru-  
władni! mówil szanowny poseł, będący także Rusinem —  
władni! akcja mała nieruska stawia te niedorzeczne żądania;  
władni! Rusin, protestując przeciw temu. P. Zyblin-  
władni! również jako Rusin z pochodzenia i rodu, wyswie-  
władni! włościanom zgubność żądań, stawianych przez niektó-  
władni! księży.

W końcu przemówił radca nadworny p. Possin-  
władni! jako komisarz rządowy, zbijając zarzuty czynione  
władni! poprzedniemu ministerstwu przez frakcję świętojurską.  
władni! przed uskarżano się na skład sejmu krajowego.  
władni! skład ten polega na ustawie, wydanej przez po-  
władni! ministerstwo; na ustawie, której przywrócenie  
władni! się ci panowie domagają. Terazniejsze minister-  
władni! miało nań żądany wpływ, ani go w niczem nie  
władni! (brawo!). Zresztą trudno żądać, aby mniejszość  
władni! zyskała przewagę nad frakcją większością. Zano-  
władni! dalej, że przygotowują się zamachy na pismo ru-  
władni! Nie terazniejsze, ale poprzednie już ministerstwo  
władni! do rozporządzenia, zostawiając wolność urzędom,  
władni! i ruskiemi literami pisane podania, odpowiadać  
władni! takimże samem piśmie, albo piśmie łacińskiem,  
władni! w języku ruskim. Terazniejsze ministerstwo  
władni! żadnego zamiaru zmieniać to. Co się tyczy równo-  
władni! wienia, to rząd terazniejszy mierzy właśnie wszystkie  
władni!owości jedną miarką i trzymać się będzie stale tej za-  
władni! Jeśli zaś objaw niezadowolnienia pewnej części sejm-  
władni! kulminuje w tém, że rząd nie przystał na proponowany  
władni! kraju, to muszą nadmienić, że nawet przeszłe mi-  
władni! nstwo nie miało odwagi uczynić tego. Przyczyna tego  
władni! tedy leżeć głębiej aniżeli tam, gdzie jej ci panowie  
władni! zamysłali. Skoczył zaś p. komisarz zapewnić  
władni! iż rząd życzy sobie każdą narodowość widzieć na  
władni! stanowisku, jakie jej sprawiedliwość i słuszność na-  
władni! (oklaski).

Do zamknięcia dyskusji jeneralnej odrzucono wniosek  
władni! rządkowego przejścia do porządku dziennego nad pro-  
władni! Wydziału. Gołaszewski zaproponował, aby  
władni! przyjął adres en bloc. Wtedy powstał ks. Pawlikow-  
władni! adający, że stante concluso jego strona przyjmując za  
władni! projekt Wydziału, ale pod tym warunkiem, jeśli  
władni! specjalna debata otwarta i oni będą mogli swoje  
władni! wki stawiać. Przystano na to. Stawiali też popra-  
władni! Pawlikow, ks. Łoziński i ks. Kaczka. Łoziński  
władni! o konieczności przemycić do adresu życzenie projektu  
władni! rządkowego o przywrócenie konstytucyjnej loty itp.  
władni! naturalnie, że na to izba nie mogła przystać; wszyst-  
władni! prawki upadły, a adres przyjęto z małemi zmianami

mi stylistycznymi. Trzecie czytanie w poniedziałek, po-  
nieważ tekst ruski nie był jeszcze wygotowany.  
Posiedzenie skończyło się o godzinie dziesiątej wie-  
czorem. Trwało dziesięć godzin blisko wśród nieustannych  
dyskusji.

#### Berlin, 9 grudnia.

Podczas gdy rząd tutejszy w niezwykle dobrych  
z Ojcem św. stanął stosunkach, rząd cara z zupełną bez-  
czelnością zrywa ostatni pozór stosunków, chcąc mówić  
w publiczności europejskiej, że to kurja rzymska, a nie on,  
złamał warunki konkordatu z roku 1847! Wracając  
tymczasem do bliższego oznaczenia serdeczności, panują-  
cej dziś między Prusami a Rzymem, wiadomo tu jest z pe-  
wnością, iż Prusy przedstawiły we Florencji swoje uwagi:  
jako — zdaniem ich — z czysto politycznego stanowiska  
posiadanie Rzymu nie przysporzy Włochom wielkości  
i mocy, podczas gdy z czysto moralnego stanowiska,  
a mianowicie bacząc na cios, któryby uderzył w świat ka-  
tolicy, może być tylko interesem Włoch nie naruszać pa-  
piestwa.

Wiadomość o zwolnieniu z przysięgi oficerów hano-  
werskich przez b. króla hanowerskiego, zdaje się nie  
sprawdzać, jak ostatnie konstatacja depesze; jak zaś wiel-  
kie opozycja w Hanowerze przeciw Prusom przybrała  
rozmiary, wnosząc można z zlecenia danego przez króla  
Wilhelma gubernatorowi wojskowemu, aby zawieszal w ur-  
zędach, zamykał do fortec i w ogóle występował bardzo su-  
rowo. Dotąd z wyższych figur uwieziono hr. Kielmansegg  
w fortecy Minden, 14 urzędników wyższych administracyj-  
nych, prezesa kolegium skarbowego i radcę tegoż kolegium  
zawieszono. Pospółstwo, gdzie może, woła za żołnierzami  
pruskimi „kuku“, za co ten i ów przypada karą cielesną.  
Dziś słyhać z niejaką pewnością, że jeden z książąt  
krwi ma zamieszkać w Hanowerze jako namiestnik kró-  
lewski.

Pisałem o wspólnych naradach partii liberalnych  
względem kwestji budżetu wojskowego i donosiłem, że  
i frakcją polską zaproszono na nie. Wśród tych narad  
zgodzono się na wybranie komisji, co też najazutrz uskutecz-  
niono, pozostawiając polskiej frakcji wybór jednego  
z pomiędzy siebie do tej komisji. Obecnie składają komi-  
sary to pp. Waldeck, bar. Hoyerbeck, Lasker, dr. Gneist,  
Carlowitz (były minister saski), Reichensperger i Kantak.

Jutro rozpoczyna się obradowanie izby nad budżet-  
em wojskowym, najważniejszym, skoro zważymy, że re-  
organizacja wojskowa sprowadziła właśnie ów spór między  
rządem a reprezentacją. Słyhać, że komisja wzywa  
wymieniona wypracowała wniosek, który wychodząc z za-  
sady znanego wniosku Reichenspergera, zezwala na bud-  
żet wojskowy, ale zezwala nań w formie ryczałtowej sumy,  
a przytém w tak zwanej rezolucji żąda od rządu, aby  
uregulował jak najprędzej na drodze prawnej czas służby  
wojskowej; do czego podaje pewne wskazówki, jako to  
n. p. skrócenie służby czynnej, zmniejszenie armii w czas-  
ach pokoju. Stronnictwa konserwatywne i staro-  
liberalne także naradzały się względem budżetu wojskowe-  
go. O rezultacie nie mi wiadomo. Wszystko co wiem  
ogranicza się na wniosek konserwatystów, aby izba bud-  
żet tak, jak go rząd przedstawił, przyjęła.

#### Berlin, 10 grudnia.

Wszystkie stronnictwa chciały i dziś przy rubryce  
ministerstwa wojny — jak to nadmieniam dawniej, mó-  
wić o ogólnem izby usposobieniu — kompromisu. Po-  
danych wniosków pojedynczych do budżetu wojskowego  
było 5 czy 6, a prócz tego i rezolucja tak zwana posłów  
Waldecka, Carlowitz i Reichenspergera, podpisana przez  
112 posłów stronnictwa liberalnych z wyjątkiem polskiej fra-  
kcji. Nie będą się rozwodził nad dyskusją jeneralną, o której  
obszerne w gazetach znajdziecie sprawozdanie. Wspomnę  
tylko, że między mówcami odznaczył się dziś poseł Vir-  
chow jasną i prostą analizą bądź różnych wniosków zpra-  
wicy, bądź nie dość jasnych orzeczeń ministra wojny,  
podczas gdyż w mowa dzisiejsza deput. Wagenera zos-  
tawiała dużo do życzenia. Wzwyż wspomniana rezolucja  
posłów Waldecka i t. d., która po ustanowieniu przez  
prezesa następstwa wniosków, nasamprzód przyszła  
pod głosowanie i to głosowanie imienne i przyjęta została  
165 głosami przeciw 151, opiewała w treści: „nim izba  
przystąpi do narad nad budżetem wojskowym, oświad-  
cza: 1) że budżet ten ma głównie charakter tymczasowy,  
skoro nie obejmuje anektowanych krajów, 2) że zezwo-  
lenie na sumy żądane nie zawiera w sobie przyjęcia wszyst-  
kich tych faktycznych urzędów, na których budżet się  
opiera, owszem że musi przy tym obstać, że stosownie  
do konstytucyj, prawo z r. 1814 stanowi prawną normę  
trwania służby wojskowej i stosunku landwery do takó-  
wej, 3) że każdorazowo wedle prawa z 1814 r. ilość sto-  
jącego wojska tylko ustanowić może rząd wspólnie z re-  
prezentacją kraju“ Po głosowaniu nad tą rezolucją,  
głosowała dalej izba znowu imiennie nad wnioskiem pana  
Virchowa, który żądał aby izba 44,000,000 zawetowała  
ryczałtowo i bez podziału na ordinarium i ekstraordina-  
rium. Wniosek ten upadł 10 głosami większością. Po-  
czém przyszedł pod głosowanie wniosek p. Reichenheima,  
„aby izba zezwoliła na stałe wydatki wojskowe w ilości  
41,770,000 tal. — przy czém odcignięty być mają  
w przyszłości 180,000 tal.“ Minister oświadczył się za  
tym wnioskiem, poczem większością dość znaczną takowy  
izba przyjęła.

Słyhać w tej chwili w dobrze poinformowanych ko-  
łach o wybuchłych w Hanowerskiem, a mianowicie w Ha-  
nowerze niespokojnościach, co podobno spowodowało  
rząd do wysłania tam dotąd oddziałów artylerji.

#### Wiedeń, 8 grudnia.

Zniesienie praw przeciw lichwie jest już rzeczą  
w zasadzie post-nową i odnośnie przedstawienie mini-  
stra sprawiedliwości otrzymało już najwyższą sankcję.  
Co zaś do sposobów wykonania, jeszcze się nie zgodzono  
na jedno, a mianowicie ani termin ani rozległość tych no-  
wych postanowień prawnych nie są jeszcze stanowczo za-  
decydowane. Jak słyszę, chce rząd rozważyć, jak i o ile  
uwzględnić należy wyrażone przez sejm galicyjski obawy  
co do niebezpieczeństw, jakimi lichwa grozi polsiach po-  
między nieobeznanem z jej następstwami chłopstwem.

Zniesienie praw przeciw lichwie nie jest dziełem  
samego ministra sprawiedliwości: wszyscy ministrowie  
żywo przemawiali za niem; mianowicie minister handlu  
p. Wüllersdorff, skoro tylko do gabinetu wstąpił, obsta-  
wał za zniesieniem prawnych ograniczeń obiegu pieniąd-  
zy. Tymczasem lichwa przez zniesienie praw przeciw  
niej nie będzie bynajmniej wolną od wszelkiego prawnego  
niebezpieczeństwa. Obecne prawa przeciw lichwie i usta-  
nowienie dozwolonych procentów są anachronizmem, po-  
nieważ państwo samo wyższe opłaca procenta, a przeto  
ustanawiając niższe dla prywatnego obiegu pieniądze, unie-  
możliwia z jednej strony dla osób prywatnych otrzymanie  
kapitałów, z drugiej zaś strony jest właśnie pobudką do  
lichwy. Te postanowienia muszą być usunięte, a jeszcze  
przez to lichwa nie będzie czynnem dozwolonym.

#### PRUSY.

Berlin, 10 grudnia. Dzisiejsze posiedzenie plenarne  
izby poselskiej zagajono o godzinie 10 1/2 z rana. Ga-  
lerye były wypełnione publicznością. U stołu mini-  
steryjalnego zasiadli ministrowie: baron Heydt, Roon,  
Mühler i Selchow, tudzież, komisarze rządowi major  
Hartmann i tajny radca Köllner. Poseł Waldeck za-  
chorował i nie mógł przybyć na posiedzenie. Minister  
wyznał złożył przed przystąpieniem do obrad nad przed-  
miotami, zapisaniem na porządku dziennym, u laski mar-  
szałkowskiej projekt do prawa, tyczący się zmiany wagi  
medycinalnej. Na wniosek ministra postanowiła izba  
kwestyą tę zaraz w plenum izby rozbiierać, w skutek  
czego marszałek dr. Koscha mianował referentem w tej  
sprawie. Minister wojny Roon przedkłada z najwyż-  
szego upoważnienia projekt do prawa, tyczącego się roz-  
szerzenia niektórych postanowień prawa o inwalidach  
z dnia 6 lipca 1865. I nad tym przedmiotem posta-  
nowiła izba zaraz w plenum obradować, pomimo że  
marszałek izby wniósł o przekazanie propozycji rządo-  
wej XV komisji celem przedwstępnych obrad. Następ-  
nie przystąpiła izba do obrad nad etatem wojskowym.  
Główny etat administracji wojskowej na rok 1867 wy-  
kazuje: dochód 1,113,191 tal., rozchód 41,574,348  
tal. Do pomienionego etatu złożono kilka osobnych  
wniosków, mianowicie poseł Waldeck, poseł Vaerst, po-  
seł Virchow, poseł Westarp i poseł Twesten. Za pro-  
jektem rządowym zgłosili się do głosu posłowie Heise,  
hr. Westarp, Glaser, Vincke (Olbendorff), Twesten, Mi-  
chaelis; przeciw projektowi rządowemu posłowie Lasker,  
baron Vaerst, Virchow. Przy imiennem głosowaniu przy-  
jęto wniosek posła Waldecka, żądający, ażeby uchwa-  
lony na rok przyszły budżet wojskowy miał jedynie cha-  
rakter prowizoryczny, w imiennem głosowaniu 165  
głosami przeciwko 151. Frakcje głosowały w zwart-  
tej falandrze. Za wnioskiem Waldecka oświadczyli się:  
frakcja postępowców, frakcja narodowa, lewe centrum,  
katolicy i Polacy, tudzież marszałek Forckenbeck, prze-  
ciwko obydwie frakcje konserwatywne i staroliberalni.  
Dochody ministerstwa wojny przyjęto bez rozpraw. Po-  
siedzenie zamknięto o godzinie wpół do czwartej z po-  
łudnia; najbliższe posiedzenie we wtorek o godzinie 11  
przedpołudniem. Na porządku dziennym umieszczono  
etat administracji marynarki.

Królewie duński wyjechał wczoraj z orszakami do  
Ballenstaedt w odwiedziny do ciotki swej księżny An-  
haltynsko-Bernburgskiej, a ztamtąd uda się na Lubeke  
do Kopenhagi.

Z Berlina posłano pewną ilość konstablerów do Ha-  
noweru i oddano ich do dyspozycji baronowi Harden-  
bergowi. Wkrótce ma być mianowany osobny dyrektor  
policyjny dla Hanoweru.

#### FRANCYA.

Paryż, 8 grudnia. Dzienniki niemieckie wiele o tém  
piszą, po większej części z przekąsem, że podróż cesar-  
zowej Eugenii do Rzymu nietylko w gabinecie tutej-  
szym nieublaganych znajduje przeciwników, ale że nawet  
sam cesarz Napoleon wcale jej sobie nie życzy i że dla  
tych jedynie względów wyjazd dotąd nie nastąpił. Tym-  
czasem w kołach dworskich zaręczają, że ani obecnej  
odwłoki, ani nawet zupełnego zaniechania podróży, je-  
żeliby nastąpić miało, nie należy bynajmniej przypisy-  
wać owemu mniemaniu antagonizmowi. Podróż jest  
stanowczo udecydowana, ale tylko w razie pewnych ewen-  
tualności. Gdy przeto dziś z Rzymu o wzajemnych  
między Papieżem a rządem włoskim stosunkach coraz  
tu pomyślniejsze wiadomości nadchodzą, nie dziw, że  
pierwotne podróże cele ty. błaganie Ojca s. o pozostanie  
w Rzymie i o podanie pojednawczej dłoni skłonnemu do  
wszelkich ustępstw i osłony Stolicy św. Wiktorowi Ema-  
nuelowi, na teraz do wyjazdu nie nagła. Tu wczoraj  
załatwiono ostatecznie sprawę długu rzymskiego, odno-  
sna konwencja już została podpisana, a pełnomocnik  
włoski p. Manicardi wraca dziś do Florencji. Rząd  
włoski dał się w tej sprawie do wszelkich możliwych  
nakłonić koncesji. Z Florencji zaś donosi telegraf, że radca  
stanu Tonello dziś wyjeżdża w nadzwyczajnej misji do  
Rzymu; towarzyszy mu adwokat Maurizio, który już  
dawniej miał udział w rokowaniach Vegezzego z stolicą.

List pasterski arcybiskupa paryskiego, Msgr Dar-  
boy bardzo dobre tu sprawił wrażenie we wszystkich  
kołach politycznych a mianowicie w sferach rządowych,  
zawłaszcza że arcybiskup, który się wybiera do Rzymu,  
nie byłby pewnie tak pojednawczo się odzywał, gdyby  
się poprzednio nie był porozumiał z Watykanem. „Kościół“  
mówi Msgr Darboy, „wmacierzyńskiej łagodności  
swojej poniesie w daną chwilę wszystkie ofiary, których  
zgoda wymaga, jeżeli ofiary te pogodzić się dadzą z ho-  
norem rządu... Skoro jest przeznaczaniem Rzymu, aby  
pozostał stolicą papieżstwa, zachowa niewątpliwie Pius  
IX, jeżeli nieprzezwyciężone przeszkody nie staną na za-  
wadzie, przyrzecze z Włochami stosunki, gdyby tylko Włosi  
pójali do chcieli, że papieżstwo stanowi ich pierwszą  
i najpewniejszą wielkość i że Papież w Rzymie pozos-  
tać nie może, skoro we własnym domu nie będzie miał  
zapewnionych materialnych warunków swojej niepodle-  
głości i swego panowania. Jeżeli Włochy pragną po-  
koju, muszą niemniej pragnąć sprawiedliwości.“

Oo do stosunku gabinetu berlińskiego do sprawy  
rzymskiej, podaje Patrie doniesienie z Berlina, udzie-  
lone jej podobno z poselstwa pruskiego, że „Prusy  
oświadczyły we Florencji, iż z czysto politycznego sto-  
nowiska posiadanie Rzymu nie przyczyni się bynajmniej  
do podniesienia wielkości i potęgi zjednoczonych Włoch,  
gdy tymczasem ze stanowiska moralnego a mianowicie  
ze względu na zaburzenia, któreby w skutek obalenia  
władzy papieżkiej wybuchnąć mogły, dla rządu Wiktora  
Emanuela będzie to niewątpliwą korzyścią, jeżeli w ob-  
cjej swojej sytuacji szanować będzie nie tylko władzę  
papieżką ale i dzisiejszą głowę kościoła.“

Dzienniki tutejsze pochwytyją nader skwapliwie  
wszystkie niepomysłne dla Prus wiadomości z krajów  
anektowanych. France donosi z widocznym zado-  
woleniem, że w Hanowerze i Saksonii lada chwila  
spodziewać się należy gwałtownych wybuchów wzbu-  
rzonej ludności, których najbliższym skutkiem będzie—  
stan oblężenia. Niemniej skwapliwie podaje France  
wiadomość o „rozpoczynającej się na nowo walce po-  
między rządem króla Wilhelma a opozycją berlińskiego  
sejmu.“

#### Telegramy.

Kolonia, 10 grudnia. Koelnische Ztg donosi  
z Paryża: Ustanowiono budżet ministerstwa wojny na  
rok 1867. Wydatki zwyczajne wynoszą 346,762,797  
franków, nadzwyczajne 4,801,000 fr. Między zwyczaj-  
nymi znajdują się wydatki na personarz i materialy mini-  
sterstwa wojny i składów wojennych w ilości 2,614,538 fr.  
Pensje marszałków, jenerałów, wyższych oficerów jena-  
ralnego sztabu, urzędników intendentury i sztabów wojska  
fortecznego, artylerji i inżynierji wynoszą 22,001,086 fr.  
Zółd cesarskiej żandarmerji i gwardji paryskiej wyno-  
si 49,615,034 fr., zółd wojska stojącego 271,551,478 fr.;  
utrzymanie i nowe przybory dla artylerji i inżynierji

kosztują 15,950,890 fr., szkoły wojskowe, zakłady inwa-  
lidów, pensje oficerów na odstawce, wsparcia i tajne wy-  
datki 17,030,857. Zapowiedziana jest ewentualna pożycz-  
ka 2,800,000 fr. na nowe wpisy i podwyższenie pensji  
wojskowych w r. 1867. Budżet nadzwyczajny ma dwa  
działy: 1) na budowę arsenałów, broń ręczną i warsztaty  
wojskowe 1,470,000, 2) za materiały dla korpusu inży-  
nierów, budowaniej warowni i obronę brzegów i t. d.  
3,401,000 fr.

Wiedeń, 10 grudnia. Dzisiejsza Wiener Journal  
oświadcza na mocy dokładnych informacji, że zupełnie  
bezasadnym jest doniesienie korespondenta jednego ber-  
lińskiego dziennika, jakoby broszura „Les alliances austro-  
francaises et austro-prusse-russe“ przez ministra Beusta  
papieżowi i kardynałowi Antonellemu została przesłana  
i w Watykanie oraz w ambasadzie austriackiej w Rzymie  
za rzeczywisty program barona Beusta uchodziła.

Wiedeń, 10 grudnia. Prezydent senatu serbskiego  
Marinowicz przybył tutaj i oddał wizytę ministrowi spraw  
zagranicznych. Jutro austriacko-francuski traktat han-  
dlowy podpisany będzie w gmachu ministerstwa spraw  
zewnętrznych.

Tryest, 10 grudnia. Dzisiaj przed południem przy-  
był tu parowiec „Minerva“ z Aleksandrii i przywiózł  
wschodnio-indyjsko-chiński pocztę lądową.

Florence, 10 grudnia. Przemowa Ojca świętego do  
oficerów 85 pułku przy pożegnaniu się z nimi brzmi po-  
dług Nazione, jak następuje: „Zegnam się z waszym  
sztabem, który tu z Francji przynieśliście, aby przy-  
wrócić panowanie Stolicy świętej. Gdy sztab ten opu-  
szczał Francją, towarzyszyli mu jedynym życzeniem  
narodu. Wracajcie do Francji. Mam przekonanie, że sumienia nie są zadowolnione. Jest mo-  
jém życzeniem, aby sztab ten w ojczyźnie swej temi  
samymi powitany został uczuciami, które mu towarzyszyły,  
gdy się rozstawał z ojczyzną. Wątpię jednakże, aby tak  
było. Nie trzeba nam się ludzi. Rewolucja dotrze do  
bram Rzymu. Mówią, że Włochy obecnie są ukonstytu-  
owane; ja powiadam, że nie; i jeżeli Włochy ostoją się, jak  
dziś istnieją, to jedynie dla tego, że jest kawałek ziemi, na  
którem ją stoją. Skoro nie będzie już tego kawałka,  
natenczas sztab rewolucyjny powieść będzie w stolicy.  
Aby mnie uspokoić, starając się wpoić we mnie przekonanie,  
że Rzym już gwoli położenia swego nie może być stolicą  
Włoch. Ja jestem spokojnym, bo ufam Boskiej wszech-  
mocy. Wracajcie do Francji, zabierając ze sobą błogo-  
sławieństwo moje. Niechaj ci, którzy mają przystęp do  
cesarza, powiedzą mu, że ja się do Boga modłę za niego,  
za jego rodzinę i za jego spokój. Ale i cesarz musi ze  
swojej strony coś uczynić. Francja nazywa się najstarszą  
córką Kościoła, ale nazwa nie wystarcza: Francja  
powinna czynami swemi dowieść tego.“

Carogrod, 9 grudnia. Wybór Baltazara na księcia  
wyspy Samos otrzymał potwierdzenie sultana. Rząd  
Zjednoczonych Stanów północnej Ameryki urządzi jena-  
ralne konsulaty w Rumunii i Serbii. Mustafa Pasza ma  
być odwołany z Kandyi. Okręty wpływające z tutejszego  
portu otrzymują patenty zdrowia.

#### Kurs telegraficzny giełdy berlińskiej.

Dnia 11 grudnia		z d. 10	
<b>Fowlerze: pogod.</b>		<b>Kurs wal. spokojn.</b>	
Zyto: ospale		pr. 4 1/2% pożycz. 98 1/2	98 3/4
grudzień..... 56 1/2	5 3/4	Pruska 5% pożycz. 103 1/2	103 3/4
na wiosnę 1867..... 53 1/2	5 3/4	Obł. długu państw. 84 1/2	84 3/4
<b>Okwit: ospale</b>		Pezn. n. 4% list. zst. 88 1/2	88 3/4
grudzień..... 15 1/2	16	do list. ren. 89 1/2	89 3/4
na wiosnę 1867..... 16 1/2	16 1/2	austr. pożycz. nar. 51 1/2	51 3/4
<b>Ojcie: grudzień..... 12 1/2</b>	12 1/2	do losy z r. 1860 62 1/2	62 3/4
na wiosnę..... 12 1/2	12 1/2	polk. list. zastaw. 60 3/4	60 3/4
<b>Owies: na wiosnę 28</b>	27 1/2	ros. poz. prem. 1864 92 1/2	92 3/4
<b>Zyto na statkach</b>		do 1866 86 1/2	86 3/4
Okwit na stat. .... 429	—	Rosyjskie banknoty 80 1/2	80 3/4
Wypowie. zyto..... 2000	—	Amerykany..... 76 1/2	76
Wypowie. okwit..... 4000	—		

#### Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 11 grudnia. Dowiadujemy się, że urzędnicy  
policji tutejszej odbyli onegdaj rewizję w pomieszkaniu p. M.  
Dzikowskiego, który miał, jak wiadomo, wspaniele z p. Emilem  
Kierskim wydawać od Nowego roku w Poznaniu Tygodnik  
Literacki i Lubo u p. Dz. nie znalazł, co by kom-  
promitować mogło w oczach rządu pruskiego, kasano mu mimo  
to natychmiast wyjechać za granicę, co też p. Dz., nie chcąc się  
narazić na dalsze nieprzyjemności, bezwzględnie uczynił. Zgładnąp  
słyszmy, że równocześnie odbyto rewizję i w pomieszkaniu d.  
Emila Kierskiego.

— We wczorajszym spisie przemysłowców miasta Pozna-  
nia, którzy towary i wyroby swe wyłożyli na wystawie na  
gwiazdke, urządzoną w Bazarze przez Towarzystwo Przemysł-  
owe, pominięto nazwiska dwóch panów, których wyroby na  
szczególną zasługę uważa, mianowicie p. N. Sikorskiego i W.  
Smukowskiego. Pierwszy wystawił bardzo piękne wyroby sio-  
darskie i rymarskie, drugi obuwie damskie. Prócz tego nie za-  
mieszciliśmy firmy Oberfelta i Sp.

#### Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Mąka.** Berlin, 10 grudnia. Mąka pszenna nr 0  
5 1/2, nr 0 i nr 0 1/4 — 5 tal., mąka rżana nr 0 4 1/2 — 1/2  
tal., nr 0 i 1 1/4 — 3 1/2 tal. plac. za centn. bez akcyz.

Poznań, 10 grudnia. Mąka pszenna nr 0 i 1 1/2 tal. 5  
sgr. do 5 tal. 12 sgr., mąka rżana nr 0 i 1 1/2 tal. 25 sgr. do  
4 tal. plac. za centn. bez akcyz.

#### Doniesienia giełdowe.

**Giełda poznańska, 11 grudnia.**  
Pozn. nowe listy zast. 4% 88 1/2, Pozn. listy rent.  
89, Pozn. akcyje banku p. ow. —, Pozn. 5% oblig.  
prow. —, Pozn. 5% oblig. powiat. 98, Pozn. 5%  
oblig. Obr. 98, Pozn. 4 1/2% oblig. pow. 89 1/2, Banka  
polsk. 80 plac.

Zyto: na grud. 49 1/2 plac., grud. 1866 styc. 1867 49  
plac., styc. luty 1867 49 plac., luty-marz. 1867 49 1/2 plac., marz-  
kwiecień 1867 49 1/2 plac., na wiosnę 1867 49 1/2 plac.

Okwit: (z bezką) wy. ow. 6000 kwart. na grud.  
15 1/2 — 1/2 plac., styczeń 1867 15 1/2 plac., luty 1867 15 1/2 plac.,  
marzec 1867 15 1/2 — 1/2 plac., kwiecień 1867 15 1/2 — 1/2 plac., maj  
1867 15 1/2 plac.

**Giełda berlińska, 10 grudnia.**  
Przy stałem usposobieniu obrót był nieożywiony.  
**Walory pruskie:** Dobr. poz. pstwa (4 1/2%) 98 1/2 pl., Poż.  
pstwa z r. 1859 (5%) 103 1/2 plac., Obl. pstwa (3 1/2%) 84 1/2 plac.,  
Poż. pstwa prem. z r. 1855 (3 1/2%) 119 1/2 plac.

**List. zast.:** Zach.-prusk. (3 1/2%) 77 1/2, do (4%) 85  
plac., do (4 1/2%) 92 1/2 pl., Pozn. nowe (4%) 88 1/2 pl., Listy rent.  
Pozn. (4%) 88 1/2 plac., Prusk. (4%) 90 1/2 plac.

**Walory zagraniczne:** Austr.-metal. (5%) 44 1/2 pl., Poz.  
narod. (5%) 51 1/2 pl., Losy z roku 1854 (4%) 58 1/2 plac., Losy  
kred. z r. 1858

